

H o m i l i a

**abp. Józefa Kowalczyka wygłoszona w podczas Mszy świętej żałobnej
sprawowanej w intencji śp. Marii Smoleń w rodzinnej parafii
Jadowniki Mokre, 4 grudnia 2016 r.**

*Czuwajcie i módlcie się
bo nie znacie dnia ani godziny!*

Drodzy Bracia i Siostry!

Tymi słowami witam Was i pozdrawiam w 2. niedzielę adwentu uczestniczących we Mszy świętej za duszę świętej pamięci zmarłej mojej siostry – Marii Smoleń z domu Kowalczyk.

Pan czasu i wieczności, życia i śmierci wezwał ją do *Domu Ojca* we wtorek rano 29 listopada 2016 r. Dzień wcześniej czyli w poniedziałek 28 listopada powiadomiony o jej stanie zdrowia prawie agonialnym przybyłem z Olsztyna do Myślenic, aby udzielić jej sakramentu chorych i pożegnać się z nią w tamtejszym szpitalu gdzie była leczona.

W następnym dniu rano otrzymałem wiadomość, że o godzinie 03:55 zmarła. Taka wiadomość dotyka głęboko każdego zwłaszcza w wymiarze emocjonalnym, choć racjonalnie jesteśmy zdolni do zrozumienia i wytłumaczenia w świetle wiary.

Moi drodzy.

Tempo codziennego życia, szybkie przemiany kulturowe, społeczne i gospodarcze sprawiają, że współczesny człowiek próbując nadążyć za trendami panującymi w otaczającym go świecie zatracą niekiedy świadomość przemijania, a nawet zapomina o upływającym czasie, a w konsekwencji także o cierpieniu, śmierci i żałobie. Dopiero zetknięcie się z chorobą lub śmiercią wobec których nawet najsilniejsi zauważają swą kruchość i słabość, pozwala na szczerą refleksję na temat przemijania, które towarzyszy człowiekowi od

początku jego istnienia.

Ojciec Święty Jan Paweł II, 6 lat przed swoją śmiercią, napisał list do swoich rówieśników w podeszłym już wieku w którym zastanawia się nad treścią słowa przemijanie. Ta treść poszeża się w miarę upływu naszych lat: im dalej jesteśmy od momentu narodzin, tym bliższa nam jest prawda o przemijaniu i jawi się w nieco innym świetle.

Prawda o przemijaniu: mówi – jest ściśle związana z prawdą o cierpieniu, które jest nieodłączne od ziemskiego bytowania człowieka. Prawie każdy z nas doznał i poczuł gorycz cierpienia. Ale choć jest wiele prób jego zdefiniowania, to jednak żadne nie oddaje w pełni znaczenia tego pojęcia. Dopiero nasze osobiste przeżycie cierpienia i żałoby, niejako dotknięcie przez cierpienie sprawia, że nabieramy pokory wobec Stwórcy, który dopuszcza istnienie cierpienia w otaczającym nas świecie.

Wobec cierpienia człowiek może przyjąć różne typy postaw: buntu, obrony, tolerancji lub akceptacji. Rodzaj przyjętej postawy zależy od rozumienia sensu i celu cierpienia. Jedna z obiegowych opinii mówi, że cierpienie uszlachetnia. Uważna obserwacja wskazuje, że bez względu na wyznawany światopogląd cierpienie może też łamać i niszczyć, może doprowadzić do rozpacz. W sytuacji własnego cierpienia lub umiłowanej osoby powstają pytania, wątpliwości i trudności w akceptacji prawdy o dobroci i miłości Boga. Nie ma więc w tej kwestii automatyzmu, cierpienie samo z siebie nic nie może. Natomiast wiele może cierpiący człowiek, jeśli zwłaszcza oprze się na miłości samego Boga. Człowiek cierpi na różne sposoby, nie zawsze objęte przez medycynę w jej nawet najdalszych rozgałęzieniach. Cierpienie jest czymś bardziej podstawowym od choroby, bardziej wielorakim, a zarazem głębiej jeszcze osadzonym w całym człowieczeństwie. Należy zauważyć, że dostrzeganie cierpienia innych posiada charakter oczyszczający, nas samych z cierpienia i poszerza horyzont patrzenia na świat

Święty Jan Paweł II podejmował problem cierpienia z najgłębszej

potrzeby serca, a zarazem też z głębszego imperatywu wiary. Te motywy wydają się szczególnie zbliżyć do siebie i z sobą łączyć: potrzeba serca każe nam przewycięzać onieśmienie, a imperatyw wiary, dostarcza treści, w imię której i mocą której ośmielamy się dotknąć tego, co w każdym człowieku wydaje się bardzo nietykalne: człowiek w swoim cierpieniu pozostaje jednak nietykalną tajemnicą.

Moi drodzy!

Nie znacie dnia ani godziny... Czuwajcie!

Te słowa pisma Świętego są także nam znane z czytań liturgicznych. Życie ludzkie bywa w różnorodny sposób przez nas samych opisywane, wyobrażane, charakteryzowane i różnie przez każdego z nas doświadczane. Jest jednak we wszystkich tych opisach i doświadczeniach jedna prawda wspólna, jest to prawda o ludzkim przemijaniu – nieubłagana prawda, że żyjąc przemijamy. Człowiek jest istotą wpisaną w świat. A z pojęciem czasu wiąże się pojęcie przemijania, które w tej rzeczywistości jest zawsze doświadczaniem umierania. Wszak przemijanie w tej rzeczywistości wiedzie po prostu ku śmierci. Śmierć jest na horyzoncie naszej ludzkiej egzystencji. I gdziekolwiek uciekalibyśmy zawsze dogoni nas prawda o ludzkim umieraniu.

Stojąc przed trumną osób nam bliskich w tym wypadku mojej siostry Marii, jawi się w moim i zapewne w waszym umyśle masa wspomnień, myśli i refleksji, a także pytań: dlaczego już? dlaczego teraz? Szkoda, że nie mogliśmy jeszcze spotkać się czy dłużej po rozmawiać, itd. Czujemy także potrzebę wyrażenia wobec niej wdzięczności za wspólnie przebytą drogę, za tyle spotkań w różnorodnych okolicznościach, rozmów i wielorakich poczynań.

Nie możemy tego już pokazać ludzkim gestem, który mogłaby ona zobaczyć, czy usłyszeć. Najpełniej jednak naszą wdzięczność i pamięć możemy teraz okazać i wyrazić modlitwą. I dlatego dziś gromadzimy się w tej świątyni parafialnej w Jadownikach Mokrych w której moja siostra Maria przez tyle lat uczestniczyła we Mszy świętej i wielu nabożeństwach paraliturgicznych. Tu

zawarła sakramentalny związek małżeński, tu odprowadzała na wieczny spoczynek swoich i moich rodziców i tylu innych bliskich jej sercu. Tu przybywała z radością ze swoimi dziećmi, także ze mną, aby ożywić duchową więź z całym środowiskiem w którym wyrosła i uczynić coś dobrego.

Eucharystia w której uczestniczymy jest najdoskonalszą modlitwą, którą składamy Bogu w jej intencji, aby Bóg bogaty w miłosierdzie, Pan czasu i wieczności, życia i śmierci obdarzył ją chwałą zmartwychwstania i pokojem wiecznym.

Tą modlitwą towarzyszymy jej w tej nowej drodze eschatologicznej, wyrażamy jej wdzięczność i pamięć.

W czasie tej Eucharystii myślimy także o naszym przemijaniu w czasie, które wyrażamy w słowach modlitwy.

Gdy nadejdzie chwila naszego ostatniego przejścia, pozwól Panie, abyśmy umieli ją powitać ze spokojem w sercu nie żałując niczego co przyjdzie nam pozostawić dla potomnych.

Maryjo, Matko ludzkości pielgrzymującej, módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.